



Muzeum Archidiecezji Warszawskiej
ul. Dziekania 1
13 V – 20 VI 2021



Kobiety z pastorałami



Wystawa prezentująca
**zabytkowe portrety ksień
Panien Benedyktynek Ormiańskich ze Lwowa**
ze zbiorów Fundacji Kultury i Dziedzictwa
Ormian Polskich
po przeprowadzonej konserwacji

KOBIETY Z PASTORAŁAMI

portrety ormiańskich benedyktynek

Dnia **22 maja 2017** r. siostry benedyktyнки z klasztoru pod wezwaniem św. Józefa w Wołowie na Śląsku podarowały Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich w Warszawie siedem portretów księń ormiańskich ze Lwowa. Przechowywały je od lat, jako cenny spadek po klasztorze ormiańskich benedyktynek lwowskich, które po drugiej wojnie światowej opuściły swą pierwotną siedzibę przy katedrze ormiańskokatolickiej, osiadły najpierw w dawnym opactwie benedyktyńskim w wielkopolskim Lubiniu, gdzie w 1954 r. zmarła ostatnia ksieni, s. Elekta Orłowska, a w 1958 r. przeniosły się do Wołowa. Tam, w 1961 r., doszło do zjednoczenia z zakonem benedyktynek łacińskich i rezygnacji z obrządku ormiańskiego. Przekazanie przez siostry wołowskie pamiątek po czasach lwowskich było motywowane tym, że Fundacja, założona przez kard. Józefa Glempa, działająca dziś pod patronatem kard. Kazimierza Nycza, zbiera i opiekuje się historycznym dziedzictwem Kościoła ormiańskokatolickiego w Polsce – księgami i paramentami liturgicznymi, obrazami, rękopisami, starodrukami i dokumentami.



Przyczyn, dla których dzieje ormiańskiego klasztoru żeńskiego we Lwowie były szczególne, można wyliczyć dwie. Pierwsza – to wyjątkowość form żeńskiego monastycyzmu ormiańskiego, druga – to tradycyjna rola kobiet w obyczajowości Ormian.

Losy Armenii, poprzez stulecia podbijanej przez kolejne hordy najeźdźców wrogich chrześcijaństwu, sprawiły, że aby zapewnić bezpieczeństwo mniszkom wystawionym na brutalne ataki niewiernych trzeba było ukryć je w prywatność, po domach rodzinnych, czyli zrezygnować z osobnych klasztorów, wznoszonych dawniej, w starożytności. Tak też było początkowo wśród Ormian polskich, w Kamieńcu Podolskim, Jazłowcu i Lwowie, choć tu niebezpieczeństwo pogromów i gwałtów nie było już tak wielkie, jak na Wschodzie. Ideę wspólnoty organizowanej przez same kobiety nie łatwo było też pogodzić z zasadą męskiej dominacji w życiu rodzinnym, obowiązującą wśród ormiańskich imigrantów w stopniu nieporównywalnie wyższym, niż to



miało miejsce w społeczeństwie staropolskim. Pierwsze ormiańskie mniszki w Polsce były więc całkowicie podległe władzy seniorów gminnych, którzy nawet uzurpowali sobie prawo wyrażania zgody na przystąpienie do ich wspólnot nowych kandydatek. Dopiero wraz z integracją społeczną Ormian polskich, a zwłaszcza po unii ich Kościoła z katolickim, rozpoczęła się zmiana mentalna.

Dzięki niej pod koniec wieku XVII we Lwowie powstała wspólnota mniszek z ducha ormiańska, ale uformowana według nowego, łacińskiego modelu, to jest mieszkających razem we własnym klasztorze, kierujących się regułą św. Benedykta, niezależnych od starszych gminy ormiańskiej, autonomicznych pod ogólną zwierzchnością biskupią, z kobietą jako przełożoną. Pierwszą z nich, jako „panna starsza”, została Rypsima Spendowska, pochodząca z nobilitowanej nieco wcześniej rodziny ormiańskiej Szeferowiczów z Jazłowca.

Nie doszło do tego łatwo. Opory i uprzedzenia były wielostronne. Nie obyło się bez „zamieszania wielkiego”, a mniszkom „oczy we dnie i w nocy prawie od łez nie wysychały” – czytamy w ich kronice klasztornej. Wreszcie, 20 stycznia 1701 r., zjawili się w klasztorze dwaj hierarchowie ormiańscy: arcybp Wartan Hunanian i bp Deodat Nersesowicz. Pierwszy z nich był ordynariuszem, zaś drugi - administratorem diecezji lwowskiej. „I zasiedli na elekcję ksieni. Po starszemu szły panny zakonne wszystkie po jednej przed urząd ten duchowny, dobrowolne swoje dodawały głosy, aż do ostatniej. Zgodnie głosując, mianowali pannę Mariannę Nersesowiczównę” – pisze kronika. Kilkanaście dni później, 6 lutego, pierwsza ksieni, Ormianka i siostra ormiańskiego biskupa (wcześniej benedyktyńska łacińska w klasztorze jarosławskim), „święcona była przez x(iędza) biskupa w katedralnym kościele z wielkim nabożeństwem, kazaniem i napływem gości”. Najbardziej widowiskowym momentem ceremonii było wręczenie pastorału – *baculus pastoralis*, czyli kija pasterskiego, atrybutu biskupów, opatów, archimandrytów i infułatów. **Chyba po raz pierwszy w całej historii wszystkich Ormian – otrzymała go wtedy kobieta.**



Odtąd pozłacany pastorał przechodził z rąk do rąk kolejnych jedenastu ksieni. Rządziły one klasztorem lwowskim, każda od elekcji, dokonywanej przez wszystkie członkinie wspólnoty, aż po zgon. Począwszy od Nersesowiczówny ksienie były portretowane z pastorałem, a te okazałe portrety, malowane farbami olejnymi na płótnie o wymiarach 115 na 80 cm, wieszano w chórze katedralnym. Był on dostępny tylko dla sióstr, które w czasie biskupich liturgii śpiewały tam i grały na instrumentach. Poza służbą liturgiczną siostry prowadziły szkołę dla dziewcząt, która w wieku dziewiętnastym zyskała prestiż i popularność, przyciągając córki rodzin wszystkich trzech obrządków katolickich Lwowa i okolic - łańciskiego, ruskiego i oczywiście ormiańskiego.



Pierwszym odkrywcą portretów dla świata pozaklasztorowego był Felicjan Łobeski, absolwent szkół artystycznych Krakowa i Wiednia, były więzień polityczny, przetrzymywany w austriackiej twierdzy Spielberg, malarz i literat. W latach 50. dziewiętnastego stulecia był już ciężko chory na gruźlicę, ale gdy tylko mógł opuścić łóżko, wędrował po świątyniach Lwowa oraz innych miast i miasteczek wschodniej Galicji, aby opisywać przechowywane w nich zabytki, zwłaszcza malowidła i posągi. W ten sposób zrodził się *Opis obrazów znajdujących się w kościołach miasta Lwowa*, publikowany na łamach „Dodatku Tygodniowego przy Gazecie Lwowskiej”. Jest to nieocenione źródło do dziejów dekoracji artystycznej katedry ormiańskiej we Lwowie, której Łobeski poświęcił kilka odcinków swej publikacji. W numerze piątym „Dodatku Tygodniowego” z 5 lutego 1853 r. czytamy:

„W chórze należącym do kościoła katedralnego oraz do panien zakonnych Ormianek reguły ś. Benedykta znajduje się także kilka portretów, przedstawiających ksienie tegoż klasztoru, a to począwszy od pierwszej przełożonej, czyli od r[oku] 1683 aż do dni dzisiejszych. Zajmującą tu jest rzeczą widzieć na tych utworach jakby historię malarstwa, z latami bowiem jak portrety po sobie następują i sposób malowania widocznie się zmienia i tak od treściwszych rysów i takiegoż użycia farby, widzianych na utworze z wieku 17-go, zbiega oko na coraz mdlejsze, zewnętrznym tylko wykończeniem i wytoczeniem kształtów nacechowane utwory. Według pojedynczych początkowych liter, jakie się na tychże portretach znajdują, oraz księgi

klasztornej, osoby tu przedstawione są następujące: Rypsyma Spendowska [...], Ksawera Marianna Nersesowicz [...], Helena Fortunata Spendowska, herbu Lubicz [...], Magdalena Benedykta Mańczukowska [...], Marianna Alojza Augustynowicz [...], Magdalena Rypsyma Matiaszewiczowa [...], Barbara Weronika Piramowicz [...], Kolumba Nedyj [...], Ludwika Krzysztofowicz [...], Kajetana Rozalia Sarkisiewicz”.

Spis nie obejmuje wizerunku ówczesnej ksieni Ksawery Teodorowiczówny, który musiał już wtedy wisieć w chórze katedralnym. Natomiast wśród tych, które do dziś się zachowały nie ma z kolei portretu Rypsymy Spendowskiej, którą wymienia Łobeski. Dopiero po 1853 r. ktoś wpisał u dołu każdego z portretów nazwiska ksień, tak interpretując wspomniane przez Łobeskiego inicjały, jak to dziś widać w pięknie wykaligrafowanych inskrypcjach. Od tamtego czasu przybył też jeszcze jeden portret – ksieni Joanny Alojzy Janowiczówny, ostatniej Ormianki w tej funkcji. Jej następczyni, Elekta Orłowska, Polka, pochodząca z urzędniczo-szlacheckiej rodziny lwowskiej herbu Lubicz, nie została już sportretowana.



Na Wystawie Ormiańskiej we Lwowie, trwającej od czerwca do października 1932 r., pokazano 9 portretów z galerii benedyktynek. Mieczysław Gębarowicz, wybitny znawca sztuki lwowskiej doby staropolskiej, uczeń prof. Jana Bołozza Antoniewicza, Ormianina, i jeden z jego następców w Uniwersytecie Jana Kazimierza jako wtedy docent w katedrze historii sztuki, napisał o wizerunkach ksień w katalogu wystawy: „malowidła te przeważnie nieznanego choć nie podrzędnego pędzla, nie są na ogół pozbawione wartości artystycznej, a dzięki ujęciu posiadają nieraz sporo siły wyrazu” („Posłaniec św. Grzegorza”, 1932, nr 64-66).

Portrety przetrwały szczęśliwie wojnę, ale nadeszła zmiana granicy wschodniej Polski. W 1946 r., ksieni Orłowska nakazała wyjąć płótna z ram i zrolować je. Wraz z całym dobytkiem benedyktynek pojechały do Polski, którą przeniesiono na zachód. Nowa siedziba konwentu benedyktyńskiego w Wołowie była zbyt skromna i ciasna, aby dało się zawiesić na jej ścianach wszystkie wizerunki dostojnych ksieni. Wyeksponowane zostały tylko cztery, pozostałe czekały na lepsze czasy, wciąż zwinięte w rulon, spłaszczony wskutek długiego leżenia

niczym naleśnik. Widziała je prof. Małgorzata Borkowska, uczona benedyktyńska z Żarnowca, bo poinformowała o ich istnieniu w pracy pt. *Słownik polskich księń benedyktyńskich* (Niepokalanów 1996), lecz poza historykami chyba nikt na tę informację nie zwrócił uwagi. W każdym razie nie dotarła do świadomości Ormian polskich, od czasu zakończenia wojny pilnie poszukujących pozostałości po swym Kościele, ekspatriowanym jak oni wszyscy z dawnej ojczyzny kresowej.

Dokładnie 30 maja 2013 r. Roma Obrocka w imieniu Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich po raz pierwszy odwiedziła Wołów. Pierwszym efektem wizyty było sfotografowanie czterech wiszących portretów: Marianny Ksawery Nersesowiczówny, ksieni w latach 1701–1710, Ludwiki Krzysztofowiczówny (1839–1843), Rozalii Kajetany Popowiczówny-Sarkisiewiczówny (1845–1893) i Joanny Alojzy Janowiczówny (1895–1927). Trzy z tych reprodukcji fotograficznych zostały opublikowane z dodatkiem biogramów księń w kalendarzach Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich (2014, 2016 i 2017). W maju 2017 r. przeorysza wołowska, s. Maria Danuta Trybała, zatelefonowała do Romy Obrockiej i oznajmiła, że siostry chcą podarować Fundacji portrety zrolowane. Już 23 tegoż miesiąca zostały one odebrane z klasztoru przez Romę Obrocką i Elżbietę Łysakowską, zaś następnego dnia ekipa z Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego przewiozła je do Krakowa, gdzie czekała je pilna i niezbędna renowacja. Po rozwinięciu okazało się, że ponad 70-letnią wędrówkę przetrwały szczęśliwie wszystkie pozostałe ksienie. Wymieńmy je wraz z datami ich rządów: Helena Fortunata Spendowska (1710–1751), Magdalena Benedykta Mańczukowska (1751–1757), Maria Alojza Augustynowiczówna (1757–1772), Marianna Rypsyma Matiaszewiczówna (1772–1788), Ksawera Teodorowiczówna (1791–1796), Barbara Weronika Piramowiczówna (1796–1827) i Ludgarda Kolumba Nedyjówna (1828–1835). Portrety księń wróciły zatem do Ormian. Po kolejnych darowiznach w posiadaniu Fundacji znalazły się jeszcze cztery pozostałe portrety, przywiezione w 2020 r. do Warszawy przez jej prezes, Marię Ohanowicz-Tarasiuk, oraz inne pamiątki po lwowskim klasztorze, przekazane przez siostry z Wołowa.

Dar sióstr wołowskich ma dla Ormian polskich wielką wartość. Jego artystyczne walory można ocenić po restauracji przeprowadzonej przez p. Jolantę Pollesch z Muzeum UJ i naukowym opracowaniu. Dziś nie ulega już

wątpliwości – fragment duchowego dziedzictwa w nim zawarty nie zaginął, świadczy o żywej przeszłości, miejmy nadzieję, że będzie inspirował.

dr hab. Andrzej A. Zięba

KONSERWACJA 7 PORTRETÓW ORMIAŃSKICH BENEDYKTYNEK



Przedmiotem prac była konserwacja siedmiu z pośród jedenastu obrazów, portretów księń benedyktynek ormiańskich ze Lwowa. Obrazy pochodzą z klasztoru we Lwowie. W 1946 r. zostały wyjęte z ram i zdjęte z krosien, a następnie zrolowane, przewiezione do Wołowa i tam przechowywane przez kilkadziesiąt lat.

Na obrazach widoczne były liczne zniszczenia. Warstwa malarska, krucha, odspajała się od podobrazia płóciennego. Kolorystyka obrazów była zniekształcona w wyniku mocnych zabrudzeń i przemalowań. Liczne ubytki,

głównie w miejscach zagięć podobrazia i wzdłuż krawędzi, oraz sfałowania podobrazia spowodowały dodatkowe zniszczenia.

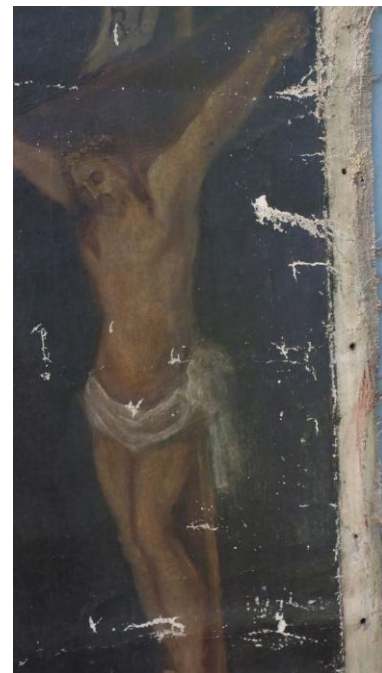
Konserwacja obrazów poprzedzona została badaniami fizycznymi i chemicznymi pozwalającymi na poznanie podobieństw i różnic technologicznych, sposobów malowania portretów przez artystów, a także stanu zachowania obiektów.

Głównym założeniem przyjętym podczas konserwacji było uszanowanie historycznego charakteru omawianych dzieł. Celem było przywrócenie oryginalnego wyglądu portretowanych osób. Prace polegały na oczyszczeniu podobrazia oraz warstwy malarskiej, usunięciu przemalowań i pociemniałych werniksów, prostowaniu i konsolidacji odspajającej się warstwy malarskiej wraz z zaprawą od płótna, które przez lata stało się kruche i osłabione

mechanicznie. Podobrazie wzmocniono wykonując zabieg dublowania przy zastosowaniu Bevy 371 film. Wykonanie scalenia warstwy malarskiej poprzedziły uzupełnienia ubytków płótna i zaprawy. Powierzchnia obrazów zabezpieczona została werniksem, który wydobył głębię kolorystyki portretów.

Wszystkie użyte materiały w konserwacji obrazów są odwracalne, co było pierwotnym zamierzeniem konserwatora.

Praca przy zespole omawianych portretów była bardzo ciekawym doświadczeniem konserwatorskim, pozwalającym zapoznać się z warsztatem malarskim artystów kręgu lwowskiego.



mgr Jolanta Pollesch, konserwator

Kielich z katedry ormiańskiej we Lwowie

Kościół ewangelicki św. Andrzeja w Rappin (St. Andreas-Kirche zu Rappin) na wyspie Rugia (Niemcy). Lwowski warsztat złotniczy. Wysokość 25 cm, średnica czaszy 9 cm. Srebro pozłacane. Stopa kielicha sześciolistna. Trzonem kielicha jest postać anioła trzymająca na głowie i podtrzymująca rękoma jego czaszę. Stopa i czasza bogato zdobiona kutym i odlewanym ornamentem rollwerkowym. W dolnej części czaszy kielicha umieszczono trzy główki cherubinów. Na górnej, zewnętrznej i gładkiej części kielicha wygrawerowano w dwóch liniach inskrypcję (0,4-0,5 cm) w języku starormiańskim (grabarze). Jej początek wyznacza krzyż łapowy w podwójnych konturach, koniec zaś – dwukropek (kropka w interpunkcji ormiańskiej).



Według tradycji ustnej kielich ofiarował do kościoła parafialnego w Rappin miejscowy żołnierz (Detleff von Krassow?),

który brał udział w wyprawie króla szwedzkiego Karola XII przeciwko Rosji (wyspa należała wówczas do Szwecji). Kielich wpadł w jego ręce jako łup wojenny po zdobyciu Lwowa przez Szwedów w 1704 r., zrabowany w katedrze ormiańskiej św. Bogurodzicy (Surb Astwadzadzin). Podarował go parafii w Rappin przed 1728 r., tam znajduje się do dziś.

Inskrypcja wygrawerowana alfabetem ormiańskim była wiele razy transliterowana na alfabet łaciński i tłumaczona z różnym skutkiem na język niemiecki i polski (1827, 1834, 1835, 1836, 1995, 1999, 2000, 2001, 2002).

Pierwsza linia:

**+ Յ[Ի]Ճ[Ա]Տ[Ա]Կ Է ՍԿԻՅՍ Պ[Ա]Ր[ՈՆ] ԱԻԵՏԻՔԻ ՈՐԴԻՆ ԲԱՆ ԽԱՉՔՈ
ՏՈՍԱԺԻՐԱՔԵՆՑ ԵՒ Կ[Ո]Ղ[Ա]ԿՑ[Ի]Ն ՆՈՐԻՆ ԲԱՆԻ ՎԱՌՎԱՌԻՆ`**

Kielich ten jest pamiątką po synu pana Awedika, panu Chaczku Domażyńskim, i małżonce jego pani Warwarze,

Druga linia:

**ՂԱՏԻՐՆ Պ[Ա]Ր[ՈՆ] ՀՕԼՈՒՊԻՆ ԵԱՍՔՈՅԵՆՑ, ՈՐ ԵՏՈՒՆ Վ[Ա]Ս[Ն] Հ[Ո]Գ[Ո]ՑՆ
ԻՐՐՈՑ ԵՒ ԾՆ[Ո]ՂԱՅՆ ԹՎ[ԻՆ] ՌԴԷ ՅՈՒԼԻՍԻ Է:**

córce pana Hołuba Jaskowicza, którzy podarowali [kielich] na [zbawienie] duszy swoich i [swoich] rodziców roku 1097 [1648], lipca 7 [17].

Wymienione postacie są związane z ormiańską gminą we Lwowie. Chaczko, czyli Krzysztof Domażyński, był synem kupca lwowskiego Awedika (ok. 1544-1625) i Hanuchny Kostiwicówny. Małżeństwo jego rodziców zostało zawarte w 1583 r. Z rodzeństwa Krzysztofa znani są ponadto: Anna [Hanna], Elżbieta (Haldzuchna), Zuzanna (Szuszan), Mikołaj (Misko) i Grzegorz (Gresko). Rodzina pochodziła w linii żeńskiej od tłumacza królewskiego Iwaszka Ormianina, który w 1497 r. pod Czerniowcami podczas wyprawy mołdawskiej króla Jana Olbrachta otrzymał wieś Domażyr pod Lwowem (stąd pochodzi nazwisko Domażyński/Domazerski). W związku z tym faktem wśród Domażyńskich pojawiały się aspiracje szlacheckie. Krzysztof, Mikołaj i Grzegorz kształcili się w języku ormiańskim w szkole przy katedrze lwowskiej. Byli uczniami wybitnego nauczyciela – Dawida z Zejtunu, którego sławili w kopiowanych przez siebie rękopisach zachowanych do dziś w Erywaniu, Wenecji i Jerozolimie. Wszyscy byli mieszczanami lwowskimi i kupcami. W 1638 r. król Władysław IV ustanowił ich serwitorami królewskimi, wyjmując

spod jakichkolwiek jurysdykcji sądowych poza królewską. Prowadzili handel z Turcją i Persją, sprowadzając egzotyczne towary, które mogli sprzedawać po całym Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Litewskim. Mikołaj Domażyński był w latach 1650-1662 członkiem ormiańskiej Rady Starszych miasta Lwowa.

Krzysztof ożenił się w 1632 r. z Ormianką lwowską Barbarą (Warwarą), córką Hołuba Jaskowicza. Małżeństwo było zapewne bezdzietne, gdyż Barbara sporządzając testament w 1643 r., zapisała różne kwoty pieniężne dalszej rodzinie. Katedrze lwowskiej darowała łańcuch o wartości 30 czerwonych złotych, sznur pereł i mały złoty krzyżyk. Przedmioty te miały zdobić obraz Matki Boskiej znajdujący się w ołtarzu głównym. Zaraz potem zmarła. Krzysztof żył jeszcze w 1651 r. Ofiarowany w 1648 r. kielich miał zapewnić zbawienie nie tylko jemu i zmarłej już małżonce, ale też ich rodzicom. Wartość artystyczna tego daru była bardzo wysoka i dobrze świadczy o guście członków tego rodu. Kielich jest dowodem na upodobanie Ormian lwowskich w artystycznej kulturze Zachodu, której wzory napływały do Lwowa z Augsburga.

J. Zdrenka, Kielich Ormian lwowskich z 1648 roku w kościele Rappin na Rugii, w: Scriptura custos memoriae. Prace historyczne pod red. Danuty Zydorek, Poznań 2001, s. 395-398; Die Inschriften des Landkreises Rügen: mit einer Karte, ges. und bearb. von Joachim Zdrenka, Berlin 2002 (Die deutschen Inschriften, Bd 55, Berliner Reihe, Bd 8), s. 204-205 (tam obszerna bibliografia przedmiotu); K. Stopka, Milites et nobiles: Ormianie a stan szlachecki Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego od XIV do XVI wieku, „Lehahayer“ 5, 2018, s. 85-94.

prof. dr hab. Krzysztof Stopka

Ornat czerwony z 1 poł. XVII wieku

Ornat czerwony aksamitny z haftowanymi kolumnami z 1. połowy XVII wieku pochodzi prawdopodobnie z zasobów szat liturgicznych Katedry Ormiańskiej we Lwowie. Ornat ten został wykonany z importowanej z Włoch niezwykle cennej aksamitnej tkaniny. Świadczy to o rozległych kontaktach zagranicznych Ormian polskich i o importowanych przez nich kosztownych tkaninach, przeznaczanych także na potrzeby liturgii Kościoła Ormiańskiego.





W omawianej szacie wielkoformatowy, wzorzysty broszowany złotą i srebrną nicią wczesnorenesansowy aksamit wenecki boków połączono z prostymi aksamitnymi kolumnami – pretekstami, wypełnionymi charakterystycznymi, wysokiej klasy wypukłymi haftami ormiańskimi. Przedstawiają one spiętrzone stylizowane kwiaty tulipanów i owoce granatu, wykonane są na podwleczeniu nici z oplotem metalowym w kolorze srebrnym i złotym. Siedemnastowieczny haft w czasie napraw przeprowadzonych na przełomie XIX i XX wieku został przeniesiony i naszyty na nowe podłoże z jedwabnego aksamitu w kolorze bordo; wymieniono wówczas zniszczone zapewne galony lamujące krawędzie szaty i podszewkę.

Ornat wymagał konserwacji, przeprowadzonej w 2020 r. przez firmę ReKonArt Małgorzata Podkańska z Warszawy. Prace konserwatorskie polegały na oczyszczeniu szaty, konserwacji zabezpieczającej uszkodzonych partii aksamitów weneckich i haftów oraz wymianie wtórnej, zniszczonej bawełnianej podszewki na nową, jedwabną.

Prace konserwatorskie zostały sfinansowane ze środków Wojewódzkiego Mazowieckiego Konserwatora Zabytków.

mgr Małgorzata Podkańska



Ornat przed konserwacją



Ornat po konserwacji

Wystawa czynna od 13 maja do 20 czerwca

Muzeum Archidiecezji Warszawskiej

ul. Dziekania 1 (obok katedry)

wtorek – piątek 12:00 – 18:00

sobota – niedziela 12:00 – 16:00



ORGANIZATORZY WYSTAWY



ul. Świętojerska 12, 00-236 Warszawa | tel: 22 243 18 42

dziedzictwo.ormianie.pl | **FB: FKIDOP**

fundacja.prezes@ormianie.pl



ul. Dziekania 1, 00-279 Warszawa | tel: 48 22 621 34 14

FB: MuzeumMAW | **MuzeumMAW**

maw.art.pl | **muzeum@maw.art.pl**

Projekt współfinansowany ze środków Samorządu Województwa Mazowieckiego

Mazowsze.

serce Polski

Zdjęcia obrazów z konserwacji: Konrad Pollesch

